



*W Komańczy  
prymas mógł  
przyjmować rodzinę  
i spacerować.  
Na górze po lewej  
z bratem Tadeuszem.*



cełę. Tutaj też – 8 grudnia 1953 r. – oddał się Matce Bożej. Dom był oświetlony całą noc. Na korytarzach na parterze i na piętrze czuwali „panowie”, urzędnicy tajnej policji. Izolacja od świata zupełna. Otwarta była tylko droga do Matki Bożej. W takiej scenerii padły słowa: Święta Maryjo, Bogurodzico Dziewico, obieram sobie dzisiaj Ciebie za Panią, Orędowniczkę, Patronkę, Opiekunkę

i Matkę moją. Postanawiam sobie mocno i przyrzekam, że Cię nigdy nie opuszczę, nie powiem i nie uczynię nic przeciwko Tobie. Nie pozwolę nigdy, aby inni cokolwiek czynili, co uwłaczałoby czci Twojej... Pragnę przez Ciebie, z Tobą, w Tobie i dla Ciebie stać się niewolnikiem całkowitym Syna Twojego, któremu Ty, o Matko, oddaj mnie w niewolę, jak ja Tobie oddałem się w niewolę. Wszystko, co czynię

**MIESIĄCE  
ODOSOBNIENIA  
BYŁY PRAWDZIWĄ  
MĘKĄ. PRYMASA  
DRĘCZONO  
PSYCHICZNIE,  
NIEUSTANNIE  
INWIGILOWANO  
I PODSŁUCHIWANO.**

będę, przez Twoje Ręce Niepokalane, Pośredniczko łask wszelkich, oddaję ku chwale Trójcy Świętej, Soli Deo! W Stoczku kardynał Wyszyński był przetrzymywany do października 1954 r., kiedy to trafił do Prudnika Śląskiego. Warunki życia miał tam nieco lepsze, mógł oddać się pracy – przynajmniej na tyle, na ile pozwalało mu odosobnienie. Dręczono go psychicznie. Namawiano do złożenia samokrytyki, nie docierały do niego listy od najbliższych, nawet od ciężko chorego ojca. Wciąż był inwigilowany, w celi założono mu podsłuch.

Klasztor stał w lesie, prymas został tam przewieziony pod osłoną nocy, a jak wspominają świadkowie, nawet na badania do kliniki w Opolu wożono go, gdy zapadł zmrok. Starsi mieszkańcy Prudnika wspominają, że nikt nie miał pojęcia, kto jest przetrzymywany w klasztorze. Wojsko pilnowało, żeby nie podchodzić! My już prędzej myśleli, że oni tam jakąś wyrzutnię mają! – opowiadają. Mieszkańcy domu sąsiadującego z klasztorem zostali na czas pobytu kardynała Wyszyńskiego wyrzuceni przez funkcjonariuszy UB. Józef Wyrwich, gospodarz domu, wspomina, że trzeba było przewieźć całe gospodarstwo: bydło, zebrane ziemniaki, buraki. Skarżyliśmy się Radzie Państwa, więc w końcu przysłali wojsko, żeby nam to wszystko choć przewieźli. Ojciec tu wrócił po dwóch latach, jak wojsko wyjechało – dodał.

## Powrócił, by służyć ojczyźnie

W 1955 r. prymas znowu zmienił miejsce pobytu. Tym razem stało się tak rzekomo za sprawą episkopatu, który ze względu na zły stan zdrowia kardynała Wyszyńskiego wymógł na władzach poprawę warunków życia internowanego. Historyk IPN Antoni Dudek uważa, że miało to sugerować współdziałanie biskupów z rządzącymi w sprawie podejmowania decyzji o uwięzieniu Prymasa. Tymczasem jeszcze przed podjęciem przez rząd PRL decyzji o zmianie miejsca pobytu Kardynała wysocy funkcjonariusze organów bezpieczeństwa naciskali na niego, by złożył wniosek o zmianę warunków pobytu, jednak Prymas odmówił – pisze Dudek. W Komańczy, w klasztorze Sióstr Nazaretanek, podczas pobytu